sobota, 24.02.2018

ZAMYŚLENIA NA II NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

Gdybyśmy tak dogłębnie się zastanowili nad treścią naszej własnej wiary, doszlibyśmy pewnie do wniosku, że tak naprawdę to jesteśmy katolikami w 25–30%, a resztę zajmują w nas poglądy przybliżone, oddalone bądź w pewnym sensie sprzeczne z wiarą, którą wyznajemy. Niedawno usłyszałem słowa, które mnie zszokowały i zmusiły do zastanowienia, czy to, co w nas tkwi, to jeszcze wiara czy już herezja albo nawet odejście od wiary.

Pewne przysłowie mówi, że niebo zaczyna się tam, gdzie spełniają się ludzkie tęsknoty. Każdy człowiek odczuwa wewnętrzny głód szczęścia i bezpieczeństwa. To dobrze brzmi, ale jak to wygląda w rzeczywistości? Czy nie jesteśmy bardziej faryzejscy niż sami faryzeusze? Dlaczego? Idziemy do spowiedzi, bo tego wymaga zapis w Katechizmie. Chodzimy co niedziela na Mszę Świętą, bo tradycja nas do tego obliguje. Uczestniczymy w świętach i uroczystościach dla świętego spokoju. A gdzie nasze sumienie? A gdzie nasze poświęcenie dla wiary, dla Boga, gdzie nasz pokarm eucharystyczny? Trzeba, abyśmy sobie uświadomili, że zaspokojenie głodu szczęścia i bezpieczeństwa może się dokonać jedynie w najściślejszej więzi z Bogiem. Tymczasem doczesne pragnienia wielokrotnie zaślepiają naszą duszę.

Słuchając czytań o poświęceniu Abrahama, od którego Bóg tytułem próby zażądał ofiary z jego syna, mamy mieszane uczucia, ponieważ tak daleko odeszliśmy od rozumienia miłości Boga i miłości do Boga, że nie jesteśmy w stanie zrozumieć pedagogii Bożej. Jeśli jednak wewnętrznie czujemy jakąś bojaźń, wobec której jesteśmy ulegli i bezsilni, to jest jeszcze dla nas ratunek. Bóg pełen miłości ufa nam, ale i od nas wymaga zaufania. Udowodnił i udowadnia ciągle, jak wielką miłością nas obdarza. To, czego nie pozwolił zrobić Abrahamowi, sam uczynił, zsyłając nam Swojego Syna, by nas wszystkich wybawić od wszelkiego grzechu. Żyjemy na ziemi, bo tak stanowi Boskie Prawo, do którego musimy się stosować, ale powinniśmy sobie zdawać sprawę, że tutaj nie możemy rozkoszować się szczęściem wiecznym. Dzięki Zbawczej śmierci Jezusa takiego szczęścia dostąpić będziemy mogli po śmierci. Piotr na Górze Przemienienia miał okazję autentycznego uczestnictwa w szczęściu płynącym od Boga. Powtórzmy za nim: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy…” (Mt17,4).

Przemienienie Pańskie uwidacznia, że poza rzeczywistością doczesną i doczesnymi problemami istnieje zupełnie inna rzeczywistość, której z utęsknieniem oczekujemy. Do tej innej rzeczywistości możemy się przybliżyć jedynie w cichej i najbardziej wewnętrznej modlitwie, gdyż tylko w ciszy, z dala od zgiełku świata można usłyszeć delikatny i łagodny głos Boga. Przemiana życia – jeśli się na nią odważymy – pociągnie za sobą pozytywne zmiany, które pozwolą nam wzrastać w wierze i dostrzegać rzeczy, których wielu nie widzi. Ale najpierw musimy zaufać Bogu tak, jak zaufał Abraham. Prośmy Maryję, która potrafiła ustrzec światło wiary nawet w najmroczniejszych godzinach, aby oświecała nasze serca i pomagała nam wiernie wypełniać Boże plany w każdych okolicznościach.